

KRĘGI OBCOŚCI. O SPRZECZNYCH DZIAŁANIACH W CZASIE LUDOBÓJSTWA

Jak napisali organizatorzy X Ogólnopolskiej Konferencji „Auschwitz i Holocaust na tle zbrodni ludobójstwa w XX wieku”: *Odwaga ma zawsze swoją cenę. [...] W czasach wojen odwaga drożeje, a jej ceną bywa życie własne lub bliskich*¹. „Cena” odwagi nie jest najczęściej arbitralna, ale zależy od charakteru „rynku” społecznego; „kursy” odwagi zmieniają się zgodnie z ogólnymi prawidłowościami społecznymi. Ich opisanie nie jest jednak proste, a wnioski badawcze zależą od teorii, którą wybieramy. W zależności od założeń antropologicznych, ontologicznych i epistemologicznych można udzielić skrajnie odmiennych odpowiedzi.

Ludobójstwa są projektami totalnymi, obejmującymi wszystkie aspekty rzeczywistości społecznej. Dlatego również źródła oraz motywy działań ludzi są bardzo zróżnicowane. Sprawcy, ofiary i świadkowie nie są monolitem. Nie można ich opisywać tylko jako globalnych, homogenicznych aktorów. Ludobójstwa są wynikiem rywalizacji między różnymi ośrodkami władzy, przebiegają w odmienny sposób w różnych regionach oraz rozwijają się w czasie, gdy mobilizacji ludobójczej towarzyszą procesy demobilizacji, zarówno oddolne, jak i odgórne.

Szczególnie interesujące są przypadki, gdy ta sama osoba ratowała skazanych na eksterminację oraz jednocześnie (w tych samych okolicznościach) zabijała innych. Takie przypadki pozwalają także przetestować teorie, które mają wyjaśniać to, jak dochodzi do ludobójstw. W artykule tym zajmę się dystansem społecznym jako czynnikiem wyjaśniającym zachowanie aktorów w czasie ludobójstwa, wykorzystując i krytykując ustalenia „czystej socjologii” (*pure sociology*) opartej na geometrii społecznej.

Różnorodność sprawców

Sprawcy ludobójstwa nie są monolitem. W różnych ludobójstwach, w zależności od ich organizacji i przyjętych metod eksterminacji, występowały liczne kategorie sprawców. Oprócz przywódców politycznych, wyróżnić można aktorów drugiego planu, odpowiedzialnych za organizację lub optymalizację produkcji, transportu, logistyki, finansów czy projektowania specjalistycznych urządzeń;

¹ Zob. Alicja Bartuś w katalogu X Ogólnopolskiej Konferencji „Auschwitz i Holocaust na tle zbrodni ludobójstwa w XX wieku”, Oświęcim 2019, s. 3.

ideologów i propagandzistów; zawody zaufania publicznego, jak: naukowcy, badacze, lekarze, prawnicy itp.; przywódców religijnych i kapłanów; żołnierzy; specjalistów od zabijania – np. Organizacja Specjalna (Imperium Osmańskie), Einsatzgruppen (III Rzesza), Interahamwe oraz Impuzamugambi (Rwanda). I wiele innych kategorii. Pewne ludobójstwa wymagały zaangażowania wielu specjalistów, np. w eksterminacji Żydów i Romów uczestniczyło bardzo dużo ekspertów niemieckich, w tym uznanych lekarzy i prawników. W innych wystarczała armia i pospolite ruszenie, a liczne masakry sprawiły, że nie była potrzebna specjalistyczna infrastruktura, jak obozy zagłady (np. Rwanda w 1994 r.).

Każdy sprawca podąża wyjątkową trajektorią biograficzną, z którą wiążą się odmienne motywacje i oczekiwania. Mamy zatem radykałów, dążących do eksterminacji od początku; osoby dołączające do ruchu w miarę jego sukcesów i dostosowujące się do obowiązujących w środowisku standardów; specjalistów wykonujących zadania na rzecz zbrodniczego reżimu; zwykłych obywateli, realizujących swoje plany życiowe w nowych ramach społecznych. Wykształcenie nie uodporniało na oczarowanie ideałami ludobójców. W maszynie wojennej SS aktywnie brało udział wielu intelektualistów². Nie wszyscy oni byli radykałami przekonanymi o konieczności anihilacji ofiar. Osoby projektujące krematoria na potrzeby obozów koncentracyjnych i zagłady w III Rzeszy lub kolejarze, dbający o sprawny transport ofiar, nie musieli być nazistami, ale ich praca była niezbędna dla powodzenia projektu ludobójczego. Ponadto ludzie nie są niezmienni – sytuacja określa to, jak postrzegają ofiary. Krzywdzenie innych osób wzbudza dysonans poznawczy i sprawia, że ofiary są poniżane, a brutalność racjonalizowana. Mamy do czynienia ze spiralą destruktywności³. Tym samym rośnie też cena odwagi, gdyż pomoc ofiarom jest postrzegana jako coraz większe sprzeniewierzenie się swym przekonaniom. Odwaga w przypadku zbrodniarzy może polegać na przewyciężaniu słabości, aby dopełnić dzieła zniszczenia wroga. Przemoc jest zatem rodzajem „inwestycji”, ma charakter strukturotwórczy i coraz bardziej pochłania sprawców.

Sprawców możemy także podzielić na tych, którzy (1) tylko mordowali; (2) mordowali w jednych okolicznościach, a pomagali w innych; oraz (3) działających sprzecznie – mordujących i ratujących w danych okolicznościach. Przyjrzyjmy się bliżej tym kategoriom.

1. Mordercy zabijali własnymi rękami lub dowodzili zabójcami. Eksterminowali bezpośrednio ofiary ludobójstwa jako takie (np. Einsatzgruppen, SS) lub

² Ch. Ingrao, *Wierzyć i niszczyć. Intelektualiści w maszynie wojennej SS*, Wołowiec 2013.

³ L. S. Newman, *Czym jest „socjopsychologiczne” wyjaśnienie zachowania sprawcy? Czynniki sytuacyjne i osobowościowe w „Gorliwych katach Hitlera” Daniela Goldhagena* [w:] L. S. Newman, R. Erber (red.), *Zrozumieć Zagładę. Społeczna psychologia Holokaustu*, Warszawa 2009, s. 55.

też przy okazji walki na froncie (Wehrmacht). Byli albo zindoktrynowanymi ludobójcami, przekonanymi o konieczności eksterminacji ofiar, albo odgrywali role społeczne – żołnierza, policjanta, strażnika więziennego – zgodnie ze społecznymi oczekiwaniami. Mogli oni uznawać, że ofiar nie powinno się ratować lub też być po prostu obojętnym na ich los. Niektórzy z nich mogliby łatwo, dzięki zaufaniu zwierzchników, pomagać ofiarom. Dla innych pomoc była skrajnie trudna i ryzykowna. Mamy tu do czynienia z konstelacją różnych aktorów, którzy jednak wpisywali się w ludobójczy projekt, kierując się zróżnicowanymi motywami – nienawiścią do ofiar, solidarnością z kolegami z oddziału, posłuszeństwem, chęcią awansu i zysku.

2. Niektórzy sprawcy wykonywali obowiązki lub angażowali się w pogromy w pewnym czasie i okolicznościach, a w innych pomagali potencjalnym ofiarom. Zmienne okoliczności pozwalają zrozumieć, dlaczego te same osoby, o takich, a nie innych habitusach, podejmowały z pozoru wykluczające się działania. Dotyczyć to mogło także radykalnych funkcjonariuszy reżimów. Wraz ze zbliżaniem się frontów do serca III Rzeszy nawet strażnicy w obozach koncentracyjnych zaczęli zmieniać zachowanie wobec więźniów, niejednokrotnie licząc na późniejsze wsparcie. Byli gotowi zapłacić wyższą cenę za odwagę albo też w warunkach narastającego chaosu ta cena malała. Perspektywa ta podkreśla znaczenie czynników sytuacyjnych, a nie dyspozycyjnych – to warunki i okoliczności, a nie osobowość sprawcy, mają kluczowe znaczenie, gdy poszukujemy przyczyn zachowania⁴. Patologiczne warunki mogą sprawić, że spokojni ludzie zamieniają się w bestie, co pokazał choćby Philip Zimbardo w „Efekcie Lucyfera”.

3. Co jednak z osobami, które w tych samych okolicznościach mordowały i ratowały osoby skazane na eksterminację? Udokumentowano przypadki stanowiące prawdziwe wyzwanie dla teorii wyjaśniających działanie sprawców przemocy. Na przykład Eugene (Tutsi) zaangażował się w zabijanie innych Tutsi razem z przyjaciółmi Hutu. Jednocześnie próbował uratować swojego wuja, dostarczając mu do kryjówki jedzenie. Polski rolnik pomógł ośmioletniej dziewczynce i jej matce, ale zaangażował się (w czasie, gdy je ukrywał) w morderstwo dwóch innych Żydów (ojca z synem), wydając ich gestapo (za co otrzymał dwa kilogramy cukru)⁵. Podobne przykłady odnaleźć możemy zarówno w ludobójstwach totalnych, jak i częściowych.

Jak wytłumaczyć pomaganie i ratowanie w tych samych okolicznościach? Teorie makrosocjologiczne nie są w stanie wyjaśnić, dlaczego ludzie podejmują

⁴ P. Zimbardo, *Efekt Lucyfera. Dlaczego dobrzy ludzie czynią zło?*, Warszawa 2008, s. 30.

⁵ B. Campbell, *Contradictory Behavior During Genocides*, „Sociological Forum” 2010, Vol. 25, No. 2, s. 297, 307.

się ratowania innych. Ratujący i zabijający nie różnią się też w zasadniczy sposób osobowością. Można odwołać się do czynników społecznych, które jednych zamieniają w zabójców, a innych powstrzymują od zabijania. A co, jeśli ta sama osoba zabija i ratuje, do tego w tych samych okolicznościach? Czy cena odwagi nie jest w danym punkcie czasoprzestrzennym stała?

Dystans społeczny i ludobójstwo

„Czysta socjologia” (*pure sociology*) jest orientacją teoretyczną i badawczą w socjologii, próbującą wyjaśnić ludzkie działania. Za twórcę tego paradygmatu uznaje się Donalda Blacka, profesora nauk społecznych na Uniwersytecie Wirginii. Projekt ten miał być alternatywą dla klasycznych teorii socjologicznych, a pierwotnie był wykorzystywany w wyjaśnianiu działań w sferze prawnej⁶. Black uważa, że klasyczna i nowoczesna socjologia w większości się nie różnią, tłumacząc ludzkie działania teleologicznie (jako środek do określonego celu) indywidualistycznie i psychologicznie⁷. Tylko nowy paradygmat, rewolucja naukowa w rozumieniu Thomasa Kuhna, odrzucający te klasyczne założenia, może zapewnić rozwój socjologii.

Projekt czystej socjologii charakteryzuje się antypsychologizmem (pomija się rozważania o osobowości czy predyspozycjach psychicznych) i zakłada, że działania zależą od struktur społecznych. Można, upraszczając, nazwać ją silnym socjologizmem; Donald Black napisał, że czysta socjologia jest bardziej Durkheimowska niż Durkheim⁸. Odrzuca się nie tylko psychologię i teleologię, ale także ludzi i ideologię⁹. Ten radykalizm jest zamierzony: *Struktura robi wszystko. Osoba jest socjologicznie martwa*¹⁰. W tym zakresie projekt Blacka podobny jest do teorii, które negują wiele rozpowszechnionych intuicji teoretycznych, jak np. teoria Niklasa Luhmanna, wedle której ludzie należą do otoczenia systemu społecznego, złożonego jedynie z aktów komunikacji.

„Czysta socjologia” wykorzystuje geometrię społeczną. Życie społeczne ma odrębną ontologię. Na przykład działanie prawa (a nie konkretnego człowieka) zależy od lokalizacji i kierunku w przestrzeni społecznej. Przestrzeń społeczna obejmuje wymiary wertykalne, horyzontalne, kulturowe, korporacyjne i normatywne. Wielowymiarowa struktura każdego konfliktu przewiduje i wyjaśnia zachowanie prawa w każdym z nich. Zachowanie się prawa zależy na przykład

⁶ D. Black, *The Behavior of Law*, New York 1976.

⁷ D. Black, *The Purification of Sociology*, „Contemporary Sociology” 2000, Vol. 29, No. 5, s. 704.

⁸ D. Black, *The Epistemology of Pure Sociology*, „Law and Social Inquiry” 1995, Vol. 20, No. 3, s. 850.

⁹ D. Black, *The Purification of Sociology...*, s. 705.

¹⁰ Tamże, s. 707.

od struktury relacyjnej każdego przypadku: prawo jest krzywoliniową funkcją odległości relacyjnej. Zasada ta przewiduje, że wszelkiego rodzaju konflikty między nieznanymi w jakimkolwiek społeczeństwie przyciągną więcej przepisów prawnych niż ten sam konflikt między członkami rodziny lub kimkolwiek bliższym niż nieznanymi¹¹. Kluczowe znaczenie dystansu sprawia, że jest to teoria, która wydaje się na pierwszy rzut oka przydatna w badaniu przemocy zbiorowej.

W ramach tego podejścia próbuje się także wyjaśnić ludobójstwo. Wysiłku tego podjął się Bradley Campbell, profesor socjologii na California State University w Los Angeles. Ludobójstwo to według niego zorganizowane i jednostronne masowe zabijanie osób zdefiniowanych w kategoriach etnicznych¹². Jest formą społecznej kontroli, odpowiedzią na działania zdefiniowane jako dewiacyjne. Sprawcy mają moralne zarzuty wobec atakowanej grupy, które mieszczą się naturalnie w ideologicznym obrazie świata; choć możemy także wyróżnić ludobójstwa, w których chodzi raczej o eksploatację niż sprawiedliwość w oczach sprawców (np. eksterminację Indian Aché w Paragwaju w latach 1968–1972)¹³.

Campbell wyjaśnia ludobójstwo jako formę zbiorowej przemocy, która zależy od immobilności (np. brak wolnych terenów, na które można wypędzić obce grupy), dystansu kulturowego, dystansu relacyjnego (mała liczba interakcji między ludźmi z różnych grup, mierzona np. małżeństwami międzyetnicznymi), funkcjonalnej niezależności (brak znaczących więzi i współpracy politycznej, ekonomicznej czy wojskowej) i nierówności statusu (bogactwa, władzy czy prestiżu). Większy dystans to większe prawdopodobieństwo aktów ludobójstwa, zaś większa bliskość to większa skłonność do pomagania ofiarom¹⁴. Tolerancja dla dewiacyjnego zachowania jest bardziej prawdopodobna wobec kategorii stojących wyżej w hierarchii społecznej, niż wobec zdominowanych¹⁵. Zabójcy są lepiej zorganizowani niż ofiary, ale tylko bardzo dobra organizacja sprawców może doprowadzić do masowego mordu¹⁶. A zatem to ogólne właściwości życia społecznego, a nie cechy osobowe, typ ustroju czy wydarzenia historyczne decydują o mobilizacji ludobójczej. Konflikty ludobójcze zaczynają się od zmian w różnorodności i nierówności, np. gdy podporządkowana grupa etniczna usiłuje podnieść swój status.

¹¹ Tamże, s. 706.

¹² B. Campbell, *Genocide as Social Control*, „Sociological Theory” 2009, Vol. 27, No. 2, s. 153–154.

¹³ Tamże, s. 155–157.

¹⁴ Tamże, s. 160–167.

¹⁵ B. Campbell, *Genocide as a matter of degree*, „The British Journal of Sociology” 2011, Vol. 62, Issue 4, s. 588.

¹⁶ Tamże, s. 593.

Ludobójstwa oczywiście mają bardzo różną formę. Campbell pisze o kontinuum, przy czym ludobójstwa różnią się w kolejnych wymiarach, które określają geometrię konfliktu: immobilności, organizacji, nierówności, polaryzacji oraz splątania (segmentacji społecznej). Te mordy, które osiągają wysokie wartości we wszystkich wymiarach, to hiperludobójstwa; te, które osiągają niskie, to protoludobójstwa¹⁷.

Wychodząc od tych ustaleń, można zatem mówić o kręgach obcości, które ustanawiają różne światy społeczne. Osoby nam najbliższe łączą z nami liczne interakcje i zależności. Postrzegamy je jako wielowymiarowe jednostki i nawet jeśli jesteśmy z nimi skonfliktowani, nie mamy wątpliwości, że to ludzie, wobec których mamy zobowiązania moralne. Osoby od nas najbardziej oddalone są abstrakcjami, pustymi polami, w które wpisujemy naszą stereotypową wiedzę czerpaną z różnych źródeł społecznych. Łatwo lekceważyć ich cierpienie i uznawać, że działają tak, jak podpowiada nasza postawa wobec grupy społecznej, do której należą. Empatia zależna jest od bliskości, podobieństwa i znajomości. *Podstawowym portalem empatii jest utożsamienie*¹⁸. Nie jest to zjawisko wyjątkowe, ale typowe, uzależnione zapewne od naszego dziedzictwa ewolucyjnego. Ludzie kształtowali się jako gatunek w małych grupach, które były niezbędne dla ich przetrwania, a obcy ludzie stanowić mogli śmiertelne niebezpieczeństwo¹⁹. W tym zakresie podobni jesteśmy też do naczelnych. Jak zauważył Frans de Waal: *Regulujemy empatię otwierając i zamykając drzwi, zależnie od tego, z kim się identyfikujemy i z kim czujemy się blisko związani. Otwieramy drzwi szerzej dla przyjaciół i bliskich oraz dla zwierząt, które kochamy, ale zamykamy je dla wrogów i zwierząt, które nas nie interesują*²⁰.

Osoby oddalone od nas społecznie i kulturowo łatwiej zatem wyłączyć poza świat moralnych zobowiązań, co jest ważną składową mobilizacji ludobójczej²¹. Jak pokazują liczne świadectwa, można było darzyć niechęcią abstrakcyjnego Żyda z propagandy nazistowskiej, która zresztą wykorzystywała stereotypy dotyczące religijnych Żydów ze Wschodu w chałatach (*Ostjude*), ale czuło się zobowiązania wobec osób uznanych za Żydów w świetle ustaw norymberskich, które znało się od lat i które należały do silnie zasymilowanej grupy Żydów niemieckich. Dlatego też wzmagano dystans, poddając ofiary przemocy. Wyczerpujące marsze śmierci w Imperium Osmańskim sprawiły, że Ormianie jawili się jako brudni i odpychający Obcy. Starano się też ukazać „ukryte szpetne oblicze”, dowodząc,

¹⁷ Tamże, s. 601–602.

¹⁸ F. de Waal, *Wiek empatii. Jak natura uczy nas życzliwości*, Kraków 2019, s. 298.

¹⁹ D. M. Buss, *Psychologia ewolucyjna*, Gdańsk 2001, s. 281 i nn.

²⁰ F. de Waal, *Ostatni uścisk Mamy. Emocje zwierząt i co one mówią o nas samych*, Kraków 2019, s. 112.

²¹ H. Fein, *Genocide. A Sociological Perspective*, Newbury Park 1993, s. 36.

że nawet piękna żona Tutsi może być tak naprawdę agentką wroga, która miała sprowadzić na złą drogę dobrodusznego męża Hutu. Żydowskie dzieci na froncie wschodnim zaczęto zabijać jako przyszłych mścicieli, zagrażających niemieckiej wspólnotocie narodowej²².

Przyglądanie się dystansowi pozwala zrozumieć, dlaczego osoba w tych samych okolicznościach mogła mordować i pomagać zarazem. Po prostu nie byli to członkowie tej samej kategorii społecznej (Ormianie, Żydzi, Tutsi), ale dwóch zasadniczo różniących się kategorii. Dobrze widać to wtedy, gdy przyjrzymy się formacjom złożonym z ludzi skazanych na zagładę, które pomagały ludobójcom. Policjanci w getcie warszawskim w czasie Wielkiej Akcji stali się powszechnie znienawidzeni. Nie tylko pomagali wysiedlać pobratymców, ale także stosowali wobec nich brutalną przemoc. Obcy Żydzi byli często dehumanizowani, stawali się koniecznymi ofiarami prześląganymi dla nazistów. W tym samym czasie policjanci z poświęceniem chronili członków rodzin i przyjaciół²³.

Bliskie więzi formalne nie gwarantują jednak wsparcia. W czasie akcji „eutanazji” w III Rzeszy (rozpoczętej jeszcze przed formalnym początkiem akcji T4) jedynie drobna część krewnych chorych protestowała *na tyle energicznie, że mordercy odstąpili od uśmiercenia swoich ofiar*²⁴. Systemowe rozwiązania gwarantowały zrzucenie z krewnych odpowiedzialności, rzeczywistość zafałszowywano, unikając takich słów, jak zabijanie czy mordowanie²⁵. Propaganda wymierzona w chorych, w istoty niewarte życia (*Lebensunwertes Leben*) przynosiła zatrważające efekty.

Badaczom ludobójstw te ustalenia mogą się jednak wydać nazbyt jednostronne. I słusznie, przecież pomagający Żydom w czasie II wojny światowej chcieli ocalić konkretne osoby bądź kategorie osób (krewnych z małżeństw mieszanych, przyjaciół, byłych współników itd.), co odpowiada ustaleniom na temat dystansu społecznego, ale także pomagali obcym Żydom²⁶. Na podstawie skrupulatnych badań 9 powiatów okupowanej Polski stwierdzono, że *ani przynależność narodowa czy klasowa, ani status majątkowy czy wyznanie nie determinowały tego, że ktoś pomagał Żydom (choć pomoc ze strony Polaków była częstsza niż ze strony Białorusinów czy Ukraińców)*²⁷. W masakrach w Rwandzie w 1994 r. uczestniczyli

²² Por. S. Friedländer, *Czas eksterminacji. Nazistowskie Niemcy i Żydzi 1939–1945*, Warszawa 2010, s. 289–291.

²³ K. Person, *Policjanci. Wizerunek żydowskiej Służby Porządkowej w getcie warszawskim*, Warszawa 2018, s. 210, 215–216.

²⁴ G. Aly, *Obciążeni. „Eutanazja” w nazistowskich Niemczech*, Wołowiec 2015, s. 37.

²⁵ Tamże, s. 32–33.

²⁶ R. Hilberg, *Sprawcy, ofiary, świadkowie. Zagłada Żydów 1933–1945*, Warszawa 2007, s. 311.

²⁷ B. Engelking, J. Grabowski, *Wstęp* [w:] B. Engelking, J. Grabowski (red.), *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, t. 1, Warszawa 2018, s. 38.

sąsiedzi ofiar, którzy przez lata połączeni byli z nimi licznymi relacjami społecznymi, kulturowymi i gospodarczymi. *To nie żołnierze tak śpiewali, ani milicjanci, którzy prześladowali nas wcześniej. Nie, to byli moi sąsiedzi, ludzie, wśród których dorastałam, z którymi chodziłam do szkoły, niektórzy z nich nieraz gościli u nas na obiedzie*²⁸. W innej relacji czytamy: *Okaleczali nas, bo zasmakowali w dzikim okrucieństwie, nic więcej. Byli wśród nich zwykli Hutu, którzy zabijali zwyczajnie, źli Hutu, którzy zabijali ze złością, najczęściej interahamwe; i w końcu ekstremiści zła, którzy zabijali z ekstremalną złością*²⁹.

Także funkcjonalna zależność nie gwarantuje współpracy, a może wręcz zwiększać prawdopodobieństwo przemocy. Ofiarami „gniewu ludu” padały często tzw. mniejszości pośredniczące (*middleman minorities*), dominujące w zawodach sytuujących się pomiędzy producentami a konsumentami, takich jak Żydzi w Europie, Ormianie w Imperium Osmańskim czy Chińczycy w południowo-wschodniej Azji³⁰.

Czasami trudno stwierdzić, czy mieliśmy do czynienia ze sprzecznym działaniem, czy realizacją bardziej złożonej strategii, zakończonej śmiercią ofiar. *Najwyraźniej z chciwości Adam Kierski i Marianna Gnatowska z Łuniewa Dużego (gm. Klukowo) wydali rodziców Etki Sznajder – Chanę Szejnę oraz Moszka i Berka Ptaszków, których uprzednio Gnatowska przyjęła na przechowanie za „znacznym wynagrodzeniem”, w wysokości 3000 marek*³¹. Ukrywanie ofiar po to, aby ogołocić je z majątku, z pewnością nie jest ratowaniem.

Akt pomocy mógł być zarazem różnie postrzegany przez sprawców i ofiary, nawet jeśli obiektywnie przyczyniał się do zwiększenia szans przeżycia skazanego na zagładę. W obozach koncentracyjnych strażnicy i więźniowie funkcyjni pomagali w ramach wymiany dóbr i usług, także seksualnych. Funkcja pipla była często zinstytucjonalizowanym wykorzystaniem seksualnym, w zamian za które więzień miał dostęp do jedzenia i potrzebnych do przeżycia dóbr, jak lekarstwa³². Również ofiary gwałtów mogły być przekupywane jedzeniem³³. Trudno jednak uznać, że strażnicy i więźniowie w tych przypadkach wykazywali spreczne zachowania. Stosowali oni terror wobec ofiar, a zarazem płacili

²⁸ I. Ilibagiza, *Ocalona aby mówić. Jak odkryłam Boga wśród ruandyjskiej rzezi*, Warszawa 2007, s. 99.

²⁹ J. Hatzfeld, *Nagość życia. Opowieści z bagien Rwandy*, Wołowiec 2011, s. 85.

³⁰ E. Bonacich, *A Theory of Middleman Minorities*, „American Sociological Review” 1973, nr 38, s. 583–594.

³¹ B. Engelking, *Powiat bielski* [w:] B. Engelking, J. Grabowski (red.), *Dalej jest noc...*, s. 128.

³² H. Heger, *Mężczyźni z różowym trójkątem. Świadectwo homoseksualnego więźnia obozu koncentracyjnego z lat 1939–1945*, Warszawa 2016.

³³ R. Frister, *Autoportret z bliźną*, Warszawa 1996, s. 268–272.

za usługi lub dobra. Nawet jeśli pipel i inni wykorzystywani więźniowie byli chronieni w różnych sytuacjach.

Niemoralny bliźni

Mimo wartości ustaleń „czystej socjologii” warto wyjść poza prostą geometrię społeczną. Bez wątpienia ofiary większości ludobójstw były w oczach sprawców dewiantami, których należało ukarać – i to rozpoznanie jest bardzo istotne. Ale nie tylko osoby z innych grup etnicznych, wobec których można stwierdzić dystans kulturowy i funkcjonalną niezależność stawały się ofiarami. Czasami „magicznie” wyróżniano kategorię, którą trudno byłoby wcześniej odnaleźć badaczom społecznym. W skrajnych przypadkach ofiarami stawali się ludzie tacy jak sprawcy – jak w przypadku „Nowych ludzi” (*bennheu*) w Demokratycznej Kampuczy, którzy po prostu znajdowali się dłużej niż „Starzy ludzie” (*multethan*) pod władzą przeciwników Czerwonych Khmerów³⁴. Być może była to magia, ale społeczna, która ma sztywne zasady i stosowane od dawna „zaklęcia”, nie tylko propagandowe. Odrzucenie przez czystą socjologię ideologii wydaje mi się zatem najbardziej kontrowersyjne. Dyskursy ideologiczne bowiem „produkują” fakty i nowe dystanse. Są niezbywalną częścią mobilizacji ludobójczej³⁵.

Niezależnie od sytuacji poszczególnych ludzi ważne są zbiorowe przekonania. Identyfikacja z grupą własną wpływa na wytworzenie silnego poczucia depriwacji zbiorowej, motywującego grupowe działania. Ludzie wierzą, że takie działania doprowadzą do zmiany społecznej, do przewyciężenia nierówności i usunięcia nieprawości³⁶. Zupełne pomijanie mechanizmów psychologicznych nie wydaje się wskazane, gdyż ludzie mają zdolność przyjmowania definicji sytuacji, które stroją w jaskrawej opozycji do realnych warunków społecznych i środowiskowych, rekonstruowanych przez ekspertów. W szczególności obiektywną bliskość lub obcość można przez propagandę, manipulację i perswazję zamienić w ich przeciwieństwa.

Zwalczanie dewiantów zakłada przekonanie o normalności sprawców i ich poczucie wyższości moralnej. Choć zawsze w projekty ludobójcze włączali się sadyści i socjopaci, to sprawcy ludobójstw w większości byli normalnymi – w świetle standardów psychologicznych – osobami. Jak podkreśla Harald Welzer: *W przypadku kolektywnych aktów przemocy z reguły nie chodzi o niezrozumiałe erupcje, lecz o powtarzające się procesy społeczne, które mają początek, fazę środkową oraz*

³⁴ A. W. Jelonek, *Kambodża*, Warszawa 2008, s. 153–154.

³⁵ Szerzej: L. M. Nijakowski, *Rozkosz zemsty. Socjologia historyczna mobilizacji ludobójczej*, Warszawa 2013, s. 220–237.

³⁶ R. Brown, *Procesy grupowe. Dynamika wewnątrzgrupowa i międzygrupowa*, Gdańsk 2006, s. 214–215.

*koniec i są dziełem ludzi myślących, a nie szaleńców. [...] Relacja między masową zbrodnią a moralnością nie jest kontrydiktoryjna, lecz ma charakter wzajemnego uwarunkowania. Bez moralności nie można byłoby dokonać masowej zbrodni*³⁷. Reakcja moralnego oburzenia nie tylko kieruje się przeciwko „widocznym” wrogom (np. Romom w III Rzeszy, pigmejom Twa w Rwandzie, Herero i Nama w Niemieckiej Afryce Południowo-Zachodniej), ale również uruchamia proces poszukiwania ukrytych dewiantów. Może to być związane z rozwinięciem skomplikowanego systemu biurokratycznego (III Rzesza), nieskomplikowanymi mechanizmami tworzenia blokad i sprawdzania dokumentów, w których zapisana jest przynależność do grupy narodowościowej (Rwanda) lub po prostu linczami podejrzanych. Wrogów poszukuje się także w grupie własnej, a dyskurs spiskowy występował w wielu ludobójstwach i służył mobilizacji ludobójczej. Pierwszymi więźniami obozów koncentracyjnych w Niemczech byli wrogowie polityczni, zaś Hutu mordowali także Hutu oskarżanych o sprzyjanie porozumieniom z Tutsi i Rwandyjskim Frontem Patriotycznym.

Sprzeczne działania w czasie ludobójstwa związane są zatem nie tyle z obiektywnym dystansem społecznym, co ze złożonością klasyfikacji społecznych. Kategoria ofiar skazanych na zagładę jest społecznie produkowana, a jej wytwarzanie różni się w poszczególnych środowiskach i u poszczególnych osób. Nie chodzi tylko o wyłączenie z kategorii ofiar członków rodziny czy przyjaciół. Oni mogą po prostu być konstruowani jako bliscy, których nie dotyczy mowa nienawiści, szerzona w czasie ludobójstw. Być może Żydzi są źli i państwo słusznie ich wypędma, ale mój przyjaciel nie jest „prawdziwym Żydem”.

Zakończenie

Mimo zgłoszonych wątpliwości ustalenia czystej socjologii wydają się ważne z punktu widzenia przeciwdziałania ludobójstwom. Realne przewycięzanie dystansów społecznych zmniejsza prawdopodobieństwo, że Obcych będzie można łatwo wyłączyć z uniwersum moralnych zobowiązań i uczynić ofiarami przemocy. Podstawą jest naturalnie powszechna edukacja, która powinna nie tylko przekazywać abstrakcyjną wiedzę o innych grupach, ale pokazywać ich przynależność do różnie definiowanych wspólnych kategorii nadrzędnych (bardziej konkretnych, niż „ludzkość”). Inkluzja społeczna jest zadaniem nie tylko z zakresu polityki społecznej, ale także wielokulturowej. Funkcjonalna zależność nie pozwala łatwo wypędmić lub zabić obcej grupy. Działania te sprawiają, że cena odwagi będzie niższa, ale oczywiście nie gwarantują pokoju.

³⁷ H. Welzer, *Sprawcy. Dlaczego zwykli ludzie dokonują masowych mordów*, współpraca M. Christ, Warszawa 2010, s. 15, 42.

Najsmutniejszą lekcją ze studiowania ludobójstw jest to, że społeczności sprawców były w stanie przekonać swych członków do zabijania najbardziej niewinnych ofiar. W wielu społeczeństwach podzielonych na etniczne segmenty dochodziło do konfliktów etnicznych. Ale w ramach mobilizacji ludobójczej można było „wyczarować” najbardziej fantastyczne kategorie ofiar, nawet jeśli prawdziwi ludzie bardzo odbiegali od negatywnych stereotypów. Rozpoczęta przemoc zmienia postrzeganie międzygrupowe i sprawia, że coraz więcej osób, wierząc w sprawiedliwy świat, obciąża ofiary winą za swój los.

„Społeczna magia” posługuje się jednak zaklęciami o różnej mocy. Żyjący na obrzeżach społeczeństwa i wykluczone grupy, wobec których społeczności miały uprzedzenia zawistne lub pogardliwe³⁸, przez wieki padały ofiarą pogromów jako kozły ofiarne. W czasie projektów ludobójczych często dołączano je do listy skazanych na zagładę (np. Romów w III Rzeszy, Pigmejów Twa w Rwandzie). Tym samym ustalenia czystej socjologii mają wartość niezależnie od ostatecznej prawdy o tym, jak dochodzi do ludobójstw.

³⁸ P. Glick, *Jagnięta ofiarne w wilczym przebraniu. Zawistne uprzedzenia, ideologia i czynienie z Żydów kozłów ofiarnych* [w:] L. S. Newman, R. Erber (red.), *Zrozumieć Zagładę. Społeczna psychologia Holokaustu*, Warszawa 2009, s. 121–123.